Nr. 122 (Wydanie popołudniowe) We Lwowie piątek dnia 14 marca 1902 r. Rok XXXV

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
... 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca

Adres: „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 171.

Ogłoszenia
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 80 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	3 halerze	poranny	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	wieczorny	10 halerzy

Wszechnica dla 62 Niemców.

Lwów 13 marca.

Dziwną anomalję w stosunkach Austrji, a zapewne i wszystkich państw konstytucyjnych, stanowi uniwersytet niemiecki w Czerniowcach. Ogłosił on sprawozdanie, z którego dowiadujemy się, że najwyższy ten i jedyny na Bukowinie zakład naukowy, liczy obecnie na czterech wydziałach ogółem 543 słuchaczów (między tymi 81 nadzwyczajnych). Ciekawe są daty pod względem narodowości i tak: Niemców z żydami uczęszcza 297, Rumunów 125, Polaków 56, Rusinów 45, innych 20.

Odnośnie do naszej narodowości, okazuje się, że młodzież polska zajmuje trzecie z kolei miejsce, gdy natomiast Rusini, najliczniejszy żywioł na Bukowinie, na wszechnicy najmniej mają swych przedstawicieli. Stosunek polskich słuchaczów od czasu powstania tej wszechnicy jest stałym. Pomimo to nie mają oni ani jednej katedry polskiej, a nawet starania o lektorat dla polskiego języka spełzły na niczem! Natomiast istnieją katedry dla ruskiej i rumuńskiej literatury i języka.

Ale jest jeszcze inny powód, dla którego wszechnicę czerniowiecką nazwaliśmy anomalją. Oto, do wymienionej wyżej cyfry Niemców zaliczono także żydów, których uczęszcza 235. Właściwych przeto Niemców znajduje się zaledwie 62 i dla tej liczby wszechnica jest niemiecką. Słusznie też zapytuje czerniowiecka *Gazeta Polska*:

„I dla kogóż właściwie istnieje w Czerniowcach niemiecki uniwersytet? Dla tej małej garstki Niemców? Czy to sprawiedliwe? I czy słuszne to, w dzisiejszych czasach, kiedy świadomość narodowa u każdego plemienia jest zanadto silną, aby ono nie odczuwało krzywdy mu wyrządzanej? W dawniejszej Austrji centralistyczno-niemieckiej nie dziwił nikogo fakt taki. Lecz jeśli dzisiaj dla ludów krajów austrjackich istnieją ustawy konstytucyjne, które tym ludom gwarantują swobodę myśli i słowa, gwarantują pielęgnowanie ojczystego języka, to czemu patrzymy jeszcze na taki dziwoląg, jakim jest niemiecki uniwersytet w kraju, w którym na 700.000 ludności mieszka tylko 40.000 Niemców?

Zaprawdę na Bukowinie jest wiele jeszcze dziwnych rzeczy dzięki podobnym, jak powyższe stosunkom i ktoś z dalekich stron nie chciałby nawet uwierzyć, że tu dla 62 niemieckich słuchaczy istnieje cały uniwersytet niemiecki, a dla 56 słuchaczów polskiej narodowości nie ma na tym uniwersytecie nawet katedry literatury i historji polskiej mimo, że Polacy domagają się jej od dawna."

Trudno tym uwagom bukowińskiego pisma nie przyznać zupełnej słuszności, ale trudniej jeszcze zrozumieć, jak podobne stosunki mogą ścierpieć ci sami posłowie rumuńscy i ruscy, którzy z takim patosem przy każdej okazji wygłaszają patrjotyczne hasła w sejmie i radzie państwa.

Reforma prawa spadkowego.

Gdy przed kilku laty kwestja reformy prawa spadkowego stanęła na porządku dziennym sejmu galicyjskiego, wskazywano kilkakrotnie, że reforma taka nie może być skutecznie dokonana bez znajomości zwyczajów spadkowych ludności włościańskiej. Wobec znanego konserwatyzmu tej ludności zachodzi bowiem obawa, że przepisy ustawowe, przeciwne poczuciu prawnemu ludności włościańskiej, nader łatwo mogą pozostać martwą literą prawa, że ludność będzie się więc starała albo je ominąć, albo sprowadzi niezgodność stanu faktycznego ze stanem prawnym.

Trudno zatem zaprzeczyć, że punktem wyjścia reformy powinna być stanowczo znajomość faktycznych stosunków, zbadanie szczegółowe, a możliwie dokładne zwyczajów spadkowych.

Ten punkt wyjścia jest też drogowskazem celu i zakresu badań Towarzystwa ludoznawczego we Lwowie, które właśnie zajęło się tą sprawą. Ułożyło ono kwestjonarjusz, zawierający pytania, które z kwestją reformy prawa spadkowego, więc przedewszystkiem z postulatem skupienia gruntów włościańskich na wypadek dziedziczenia beztestamentowego, w mniej lub bardziej ścisłym stoją związku.

Chodzi tu oczywiście tylko o zbadanie ściśle faktycznych zwyczajów prawnych, względnie poczucia prawnego czy też pojęć prawnych, leżących na dnie tych zwyczajów, a istniejących ewentualnie po za ustawą, nie są zaś naturalnie przedmiotem badania normy prawne we właściwem tego słwa znaczeniu, gdyż te są już wypowiedziane w ustawie.

Dla zbadania zwyczajów spadkowych koniecznem jest zebranie możliwie obszernego materjału. Tylko wówczas, jeśli badania obejmą kraj cały, wszystkie jego części i zakątki, a przynajmniej wszystkie okolice tzw. typowe, badanie będzie można uważać za udałe.

Badania mają przedewszystkiem na oku Galicję, pożądane wszakże są również wiadomości, dotyczące ludności polskiej na Śląsku, jak i ludności polskiej i ruskiej na Bukowinie.

Kwestjonarjusz, zawierający dwadzieścia kilka pytań szczegółowych, zarząd Towarzystwa rozesłał do rozmaitych instytucyj i poszczególnych osób w kraju, a ewentualne odpowiedzi przyczynią się niewątpliwie do rychlejszego rozwiązania tej żywotnej sprawy społecznej.

Odpowiedzi należy nadsyłać pod adresem prof. dra Antoniego Kaliny (Lwów, ul. św. Mikołaja 23).

Gen. Delarey — pogromca Methuena.

Obok Ludwika Bothy i Chrystjana de Weta, jest Delarey, zwycięzca w ostatniej bitwie z Anglikami i pogromca gen. Methuena, bezsprzecznie najwybitniejszym dowódcą Boerów. Ba! są nawet tacy, którzy uważają go za najzdolniejszego, na każdy jednak sposób jest on co najmniej w równym jak tamci dwaj, stopniu zaciekłym, nieprzejednanym wrogiem Anglików... Do niedawna jeszcze był on ze swymi oddziałami wszechwładnym panem w dystrykcie rustenburgskim i w górach Magalie, położonych o kilka mil na północny wschód od Pretorji, gdzie wywalczył sobie znaczne sukcesy. Silne pozycje obronne w górach i skałach, zasłaniały go dostatecznie przed napadami Anglików i były zarazem punktem oparcia dla wycieczek zaczepnych, a dystrykt rustenburgski, nie zupełnie jeszcze wyssany przez obie walczące strony, stanowił dlań rodzaj magazynu prowjantowego.

Wśród dowódców transwaalskich, Delarey jest bezsprzecznie najenergiczniejszy i uchodzi słusznie za Deweta południowo-afrykańskiej republiki. Gdziekolwiek też źle szło Boerom, tam go posyłano. On to odniósł pierwszy sukces w tej kampanji. Było to pod Kaaipan, gdzie wykoleił i zabrał łupem pancerny pociąg angielski, biorąc także 30 żołnierzy z kapitanem w niewolę. Ponieważ wśród komend boerskich na zachodniej granicy, w południowej stronie od Kimberley, nie było zgodnego działania, więc wysłano tam Delareya, aby wprowadził pewną harmonję i kooperację pomiędzy nimi, zarazem zaś, aby rozpoczął wymarsz całej tamecznej siły zbrojnej ku rzece Oranje. Na nieszczęście, w czasie, gdy był z Mafeking w drodze, zostali Boerzy pod Belmont ze swych stanowisk spędzeni i w dwa dni później musieli pod Roiladgte przed przemocą angielską ustąpić, jakkolwiek już sam Delarey uczestniczył w tej bitwie.

Zwolna jeno zyskiwał sobie ten dzielny, nieustraszony dowódca zaufanie i ślepy posłuch burgherów. Gdyby wyłącznie plan gen. Cronjego był pod Magersfontein wykonany to bitwa ta byłaby z pewnością klęską dla Boerów. Cronje nie mógł, czy nie chciał nigdy odstąpić od swej predylekcji do stanowisk na wzgórzach — otóż Delarey w ostatniej chwili namówił go



J. H. Delarey.

do wykopania rowów w pewnej odległości od ich pozycyj wzniesionych i powodzenie w następnej bitwie oddało mu rację. Także owe słynne płoty druciane pod Magersfontein, były dziełem Delareya. Pod Colesberg dał sobie gen. Schoenemann odebrać z rąk wszystkie wyborne pozycje i groziło mu niebezpieczeństwo osaczenia przez Anglików. Znów posłano tam Delareya, który stracone stanowiska wnet odzyskał. Przychodziły jednak nowe zadania. Magersfontein było już przez Boerów opuszczone, Kimberley z Anglików oczyszczone, a Cronje przez nich otoczony i znów wysłano tam Delareya do „zrobienia porządku". Wszelakoż w Bloemfontein musiał się jakiś czas zatrzymać i zanim przybył na miejsce z najlepszymi oddziałami swymi, Cronje kapitulował. Pod Abrahamskraal gen. French uderzył na połączone wojska obu przyjaciół, de Weta i Delareya, a olbrzymia jego przewaga liczebna wywołała istną panikę w szeregach de Weta. Lecz Delarey umiał swoich



Generał lord Methuen.

burgherów w kupie utrzymać i wnet — podobnie jak pod Colesberg — zapoznał się French z genialną jego taktyką.

Rzadko który generał armji regularnej umie tak jak on zawładnąć duchem swych żołnierzy, a to zarówno dzięki swej stanowczości jak niesłychanie bystremu talentowi obserwacyjnemu. Pod Tweeriviren znalazł się na czele 1600 ludzi, otoczonym przez Anglików, zanim jednak ci zdołali pierścień żelazny zawrzeć, już Delarey był ze swoimi po za nim... Słynne jego słowa „Tam musimy kulą się prześlizgnąć!", które od niego Dewet przejął, pod wodzą tego partyzanta bywają z taką błyskawiczną szybkością wykonywane, że każdy manewr tego rodzaju nie pociąga za sobą nawet ofiar jednostek bohaterskich. Samo już używanie tych burgherów wskazuje, że ich dowódca jest nietylko znakomitym taktykiem, ale i... znawcą ludzi. Na ważnych punktach stawia zawsze najwaleczniejszych, którzy nie znają ni rejterady, ni pardonu, którzy też, zwłaszcza nowicjuszom, nie ostrzelanym jeszcze, stoją za wzór i zachętę. W bojowej jego taktyce widać zawsze ogromną determinację i radykalizm, lecz do szturmu nigdy nie każe iść swoim burgherom — bo ich zna dobrze w tej mierze!

Rozkazy jego są zawsze tak krótkie, że dla kogo innego, jak Boerzy, doń przyzwyczajeni, byłyby prawie niezrozumiałe. Lecz Delarey wie zawsze, czy osobnik, któremu rozkaz daje, będzie też w stanie go wykonać. Gdy pewnego razu major Albrecht pozostał w pewnym punkcie z dwoma działami bez asekuracji, Delarey zawołał swego brata i rzekł: „Weź 300 ludzi i przystaw mi tu te armaty!" Wiedział o tem, że wróg przywiązywał wiele do zdobycia tej pozycji i tych dział. Lecz nie wpadły w ich ręce, bo dowódca wiedział także, komu dać rozkaz do uratowania dział. Jego ponury wyraz twarzy pokrywa naturę niesłychanie namiętną i zaciętą. Średniego wzrostu, z czarną brodą i ciemnymi oczami, ma Delarey, dzięki zakrzywionemu silnie organowi powonienia, wygląd trochę orjentalny. Ruchliwy aż do wyczerpania, zda się, sił fizycznych, nie może — jak to mówią — ustać na miejscu. Biada tchórzowi, który tył chce podać lub się ociąga. Bez miłosierdzia wychłoszcze go swoją ładownicą rzemienną. To też jego podkomendni boją się go jak ognia. Nawet Cronje musiał odeń słuchać nieraz gorzkich wyrzutów, bo co do niego to Delarey zawiódł się okrutnie. On właśnie uważał go przed kampanją za najtęższego dowódcę wśród Boerów.

W pierwszym *volksraad*'zie był Delarey reprezentantem okręgu Lichtenburgskiego. Nie opuścił żadnego posiedzenia, przemawiał często, lecz nie za wiele i niczego się nie uląkł nigdy. Krügera poważał, jako męża stanu, krytykował jednak surowo jego administrację. Mimo porywczości wrodzonej, która go nieraz daleko unosi, nie ma jednak wśród rodaków nieprzyjaciół, bo wszyscy szanują w nim prawy charakter, uczciwość i gorącą miłość ojczyzny.

Smutnym bohaterem ostatniej bitwy jest — jak wiadomo — znowu lord Methuen, ten sam, który już od początku kampanji kilka razy doznał srogich porażek. W pierwszej fazie wojny, kiedy głównodowodzącym był jeszcze generał Buller, Methuen otrzymał rozkaz odparcia Boerów z pod Kimberleyu, gdzie został oblężony główny czynnik anglo-afrykańskiego konfliktu, słynny miljoner Rhodes. Po całym szeregu nie zbyt pomyślnych potyczek, dotarł Methuen na czele 10-tysięcznego korpusu do Maggersfontein, miejscowości odległej o kilkanaście kilometrów od Kimberley. Naprzeciwko niego stał generał Cronje, „lew afrykański" z 5.900 ludzi. W nocy 10 grudnia 1900 r. nakazał Methuen brygadzie szkockiej gwardji uderzyć na szańce Boerów. Gdy zbliżyli się do nieprzyjaciela na odległość strzału, nagle Boerzy oświetlili ich elektrycznymi reflektorami i w przeciągu godziny wystrzelali Anglików do nogi. Padło na placu 1.600 najlepszego angielskiego żołnierza, stu kilkudziesięciu oficerów i dowódca brygady, generał Wanhope. — Od tego czasu nie śmiał Methuen ruszyć się z obozu i dopiero nadejście Robertsa i Kitchenera z 50.000 ludzi, uwolniło go z niewygodnej pozycji. Później kierował Methuen różnemi operacjami w zachodniej części republiki orańskiej, nie mając nigdzie wielkiego pola do popisu. Teraz jest w niewoli u Delareya.

Z muzyki.

(*Odczyt ks. dra Surzyńskiego*).

W sali „Stowarzyszenia młodzieży handlowej" miał wczoraj ks. dr. Józef Surzyński, redaktor czasopisma ***Muzyka kościelna*** i proboszcz z Kościany w Poznańskiem, odczyt o reformie muzyki kościelnej. Prelegent okazał się fachowym i gruntownie wykształconym muzykiem.

W treściwym i bardzo zręcznie ułożonym szkicu, ks. Surzyński przedstawił cały rozwój muzyki, poczynając od jej przeistoczenia się w muzykę chrześcjańską. Wychodząc z założenia, że muzyka jest darem nieba, prelegent wyłożył i wskazał właściwy charakter i cechy muzyki kościelnej.

Z imponującą zręcznością ks. Surzyński w kilku słowach zaznajomił słuchaczy z rozwojem muzyki w ogóle, podkreślając wybitnie każdy niemal główny moment historyczny, począwszy od „szkoły rzymskiej," która się rozwinęła w polifonję i głównego tej szkoły przedstawiciela, Palestriny. Z wielkiem znawstwem i plastycznie uwydatnił prelegent znaczenie nowych dróg, które wskazał w muzyce Beethoven, a od którego czasów tryumf swój święci muzyka instrumentalna i duch symfoniczny.

Z kolei rzeczy streścił prelegent w krótkości znaczenie ważniejszych kompozytorów wieku XIX, poruszył znaczenie „szkoły programowej" i jej najważniejszego przedstawiciela Liszta, przechodząc w końcu do Wagnera, którego nazwał twórcą symfonji dramatycznej. W końcu skreślił ks. Surzyński znaczenie i działalność muzyków kompozytorów polskich, nie wyjmując mistrzów najnowszych, jak Żeleńskiego, Noskowskiego i Paderewskiego.

Przystępując do właściwego przedmiotu, ks. Surzyński objaśnił słuchaczy o znaczeniu „śpiewu gregorjańskiego", określił bardzo udatnie muzykę palestryńską, wskazując ją, jako ideał muzyki kościelnej, która, zdaniem jego, powinna być spokojna, poważna, ale skromna i nie błyszcząca.

Muzyka kościelna — twierdzi ks. Surzyński — nie może bez narażenia na szwank swojej godności, udzielić pierwszeństwa jednemu głosowi, nie powinna być zbyt melodyjną, ale i nie suchą. Nadewszystko jednak cechować ją winno pobożne umiarkowanie, bo muzyka kościelna u katolików jest częścią nabożeństwa, które znowu jest treścią wiary katolickiej, gdy przeciwnie u protestantów treścią wiary jest kaznodziejstwo.

Muzyka kościelna zatem nie może i nie powinna absorbować uwagi słuchacza, lecz ma za zadanie nastroić go pobożnie, zbudować jego wiarę i opiewać chwałę Boga.

Dla tych przyczyn ks. Surzyński uważa symfonicznie ułożone oratoria i kantaty, za niestosowną muzykę dla nabożeństwa katolickiego. Prelegent wskazał na działalność polskich muzyków na polu muzyki kościelnej, zaznaczając, że ze śmiercią ks. Gorczyńskiego i ks. Zieleniewicza, w połowie XVIII wieku muzyka kościelna polska przybrała szaty świeckie. Jako reprezentantów tego kierunku wskazał ks. Surzyński Elsnera, Kurpińskiego, Krogulskiego itd.

---

(42)

KAZIMIERZ GLIŃSKI

Cecora.

Powieść historyczna z pierwszej połowy XVII w.

Rozochocony Plichta dyktował już Skinderbaszy warunki, do Jass się zabrał i hospodarstwo Mohyłom oddawał. Animusz wszystkich ogarnął, kielichy znów nalane w górę wzniesiono, nawet pan wojewoda kijowski, podniecony zapałem, do kniazia Koreckiego się zwrócił, jako mającego z Mohyłami styczność najbliższą.

Uśmiech zadowolenia na ustach kniazia siadł, wąsa pokręcił w boki się wziął i znać było, że z podziękowaniem miał wystąpić, gdy nagle puhar hetmana na ziemię upadł i prysnął w kawały.

Runięcie to hetmańskiego kielicha oniemiło usta wszystkich. Krzyki umilkły, jakby kto je w ziemię wbił, a kniaź sposowiał, jak upiór, oczy zaś wszystkich zwróciły się na wysoką, poważną postać Żółkiewskiego, który wśród nich stał z czołem lekko zmarszczonem, z zagadkowym wyrazem na twarzy, jakby zdziwiony sam tylko co zaszłym wypadkiem.

— Kielich pękł, wino się rozlało — rzekł, wskazując na płyn rozbryzgnięty i kawałki migocącego szkła. — To znak, że o przyszłości przesądzać nie wolno, że są siły na zewnątrz nas, krępujące wolę naszą i chęci.

Spojrzał na obozowy zegar.

— Północ! — dodał.

Zdjął czapkę i znak dał, że uczta zakończona być musi.

Jak wiatr z gór, takim chłodem powiały słowa hetmana. Nie odezwał się żaden głos niechęci czy zapytania, wszyscy w milczeniu pożegnali wodza i opuścili namiot.

Nie wiedział nikt, czy kielich niechcący wysunął się z rąk Żółkiewskiego, czy Żółkiewski sam nim o ziemię cisnął, lecz owa uczta przerwana, właśnie w chwili, gdy pełną za zdrowie Mohyłów podniesiono, ubodła kniazia. Różni różnie tłómaczyli sobie to wysunięcie się kielicha i słowa hetmańskie, jeno kniaź był pewny, iż nie w interesie Mohyłów tę wojnę prowadzono, że zdobyte Jassy nie im w udziale przypadną, a dziwną tajemnicą wiały słowa hetmana o sile jakiejś, krępującej wolę i chęci. Zauważył każdy, że hetman mówiąc te słowa, brew ściągał, a w piersi zaparł dech, jak to ci czynią, którzy ból nagły wewnątrz uczują; zdawało się niektórym, że słowami temi kierowała moc jakaś zewnętrzna, o której wódz naczelny wspomniał był. Ten i ów wspomniał sobie o liście królewskim, przez Kopycińskiego Żółkiewskiemu wręczonym, lecz co on zawierał w sobie, nie wiedział nikt; zapytywany Kurzański nawet powiedzieć nic nie umiał, jedno tylko, że ilekroć wziął go hetman do ręki, brew ściągał, kierował oczy za Dniestr, stał długo, jako głaz nieruchomy — i patrzył.

Przerwana uczta w namiocie hetmana nie mogła już wesołości nawiązać. Tryumf Plichty, szalony atak Kopycińskiego zmalały przed zagadką myśli hetmańskiej. Jeno kniaź burzył się tylko na niedokończony toast, na cześć Mohyłów wzniesiony, na wyraźne niezadowolenie wodza ze słów Plichty i wojewody kijowskiego, choć uspokajał go pan Tomasz Zamoyski, mówiąc o względach wyższych, które tak a nie inaczej kazały hetmanowi postąpić.

— Chciałem i ja waszmość panu dogodzić — prawił — ale dziwne pęknięcie puhara zwiało słowa z ust moich. Wypadek czy nie wypadek — wierzaj mi waszmość, że albo hetman nie mógł inaczej postąpić, albo prowidencja sama w sprawę się oną wdała.

— Ostaw waszmość wypadek i prowidencję — rzekł kniaź — Niechęć to jeno ku Mohyłom Żółkiewskiego, a właściwie ku mnie. Kielichy nie pękają na rozkaz i to w chwili, gdy każdy z waszmość panów z głaszczącemi słowami do mnie się zwrócił.

— Drażliwość wasza, kniaziu, przesadza rzecz!...

— A ona: „Północ!" hetmańska i pożegnanie nas, gdy jeszcze dna nie ujrzeliśmy kielichów? Niechęć, powiadam i waść, panie wojewodo, nie przekonasz mnie.

— Gdyby i niechęć, to zawżdy uzasadniona uprzedniemi postępkami waszymi. Nie czas był po temu, bo o Mohyłach mówić, nie o tron ich wojna się prowadzi. Wżdy, gdyby inaczej było, potępiona przez rząd rzeczypospolitej samorzutna wyprawa wasza, kniaziu, usankcjonowanaby została. Na to hetman zezwolić nie mógł i ucztę przerwał.

— Mądrze gadacie, mości wojewodo — kniaź mruknął. — Ale zawżdy mnie dyshonor spotkał.

— Nie bierz waszmość tego tak bardzo do serca, a przy pierwszej okazji daj poznać hetmanowi, że nad interes Mohyłów i osobistą urazę, wyżej cenisz rzeczypospolitej dobro. Burzeniem się nie wskórasz nic — li szala zasług pociąga za sobą stosowną nagrodę.

— Zamoyski! Zamoyski! — wycedził przez zęby kniaź, ale uśmiechnął się. — Oby za Dniestr przejść prędzej, a Koreckich krew pokaże, co warta! — dodał.

Ale mijały dni za dniami, a wojska się nie ruszały. Ni Skinder-basza, ni Żółkiewski o przeprawie przez Dniestr nie myśleli. Rycerstwo się niecierpliwiło, dłoń do szabli swędziła, ten i ów na ochotnika chciał za rzekę pójść i szczęścia w pojedyńczem spotkaniu spróbować — ale groźny rozkaz wodzów zamysłom onym na przeszkodzie stawał. Z niepokojem patrzono na namiot Żółkiewskiego, gdzie ani narady wojennej, ani zebrania koła nie było. Hetman, jak zwykle, objeżdżał obozowisko, posępniejszy był tylko i mniej dostępny.

Dnia pewnego pojawili się w obozie polskim wysłańcy Skinder-baszy, następnego przez Dniestr przeszli posłowie, z hetmańskiego obozu wysłani. Zaczęły się pertraktacje jakieś, widocznie kroki przedwstępne dla zażegnania burzy. Nie niepokojono się jednak tem zbytnio. Żółkiewski, widząc animusz wojsk, twardy jak orzech będzie. Nie teraz pułkom polskim z nad Dniestru powracać, gdy dwadzieścia tysięcy serc bije ochotą wojenną. Prawda! za Dniestrem stoją krocie — ale tu odwaga, męstwo i chrześcijański Bóg! Strach poczuł Skinderbasza i posłów śle; zafurczą kopie polskie w odpowiedzi, jeno niech wyczerpie się cierpliwość hetmańska.

Tak szeptało pomiędzy sobą rycerstwo, dumnem okiem przeprowadzając posłów Skinderowych, spieszących do hetmańskiego obozu.

I znowu upłynęło dni kilka na onych odwiedzinach wzajemnych. Jak rzeczy stały, nie wiedział nikt, ale musiały z kamienia iść i raz wraz rwały się nawiązywane nici. Pewnego dnia nawet ruch zapanował w obozie tureckim, a z namiotu hetmańskiego rozkazy wyszły, by wojsko całe w gotowości było. Oczekiwano jeno powrotu posłów, do Skinderbaszy wysłanych, przyniesiona zaś przez nich wiadomość zadecyduje o ruchu wojsk. Nikt z rycerstwa nie wątpił, że postawione przez Żółkiewskiego warunki twarde będą, jak gród Wawelski. Hetman zażąda usunięcia się precz z Wołoszczyzny, oddania jej we władztwo polskie i srogiego poskromienia Tatarów. Jeżeli Skinder-basza zgodzi się, zgasną wnet ognie rozpalone przez Kantemira; jeżeli nie — odezwą się armaty i nastąpi upragnione przejście przez Dniestr. Ale działa milczały, nic nie zmąciło błękitnej wstęgi rzeki, a z upłynionym dniem każdym rosła i zbliżała się łuna pożarów, nocy zaś pewnej tłum tatarstwa pod obóz podszedł, straże zniósł i popłoch rzucił wśród śpiącego rycerstwa.

— Za śmiało sobie Kantemir poczyna — ozwał się Żółkiewski. — Kto z nim popląsać zechce, niech sam tu stanie.

Kupa ochotników się znalazła, że gdyby hetman chciał onej fantazji dogodzić, nie byłoby komu na Skinder-baszę iść. Znak to jednak był, że się rycerstwo bezczynnością nużyło i że za jaką bądź cenę boju pragnęło. I Plichta i Korecki na Kantemira się rwał, a nie wstyd było rycerzom takim z „Krwawym Mieczem" spotkać się, rozgromienie zaś djabła onego równałoby się połowie zwycięskiej batalji. Hetman nie wiedział sam, jak z oną ochotą poradzić, lecz pan Symeon Kopyciński z kłopotu go uwolnił.

Ciąg dalszy nastąpi.

Od dwudziestu kilku lat t. z. szkoła ratysbońska pielęgnuje reformę muzyki kościelnej, w zamiarze sprowadzenia jej na właściwe, wskazane przez Palestrinę tory.

I u nas w Galicji w ostatnich latach projekt reformy znalazł licznych zwolennków, zwłaszcza zaś w osobach ks. Marceliny Czartoryskiej i śp. biskupa Łobosa, założyciela szkoły organistów w Tarnowie... — Ks. Surzyński zachęcał do popieranie tej szlachetnej idei, podkreślając z naciskiem potrzebę istnienia w każdej djecezji szkoły organistów, oraz obsadzania posad nauczycieli muzyki w seminarjach fachowymi muzykami

Tyle prelegent.

Publiczność licznie zebrana z zajęciem słuchała tego wielce zajmującego i bardzo pięknie wygłoszonego odczytu, darząc prelegenta entuzjastycznymi oklaskami. Dziś wieczorem, staraniem ks. Surzyńskiego, odbędzie się wielce interesujący koncert, nazwany „Muzyczna akademja historyczna“, ze współudziałem Galic. Towarzystwa muzycznego“ i panny hr. Skarbkównej, znanej i bardzo utalentowanej śpiewaczki-amatorki.

Koncert ten budzi wielkie zainteresowanie, albowiem na obfity program składają się utwory muzyczno-kościelne, z których znaczną część stworzył wczorajszy prelegent. *J. G.*

KRONIKA.

Lwów 13 marca.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota — 7° R. Pogoda.

Z wszechnicy Jagiellońskiej. Aleksander Markiewicz, rodem z Jasła, otrzymał dziś na krakowskim Uniwersytecie stopień doktora praw.

Powszechne wykłady uniwersyteckie na prowincji, w niedzielę, dnia 16 marca:

Brody. Prof. W. Kuczera: „O wodzie“.

Drohobycz. Prof uniw. dr. K. Twardowski: „Estetyka eksperymentalna“.

Kałusz Dr. P. Kuczera: „Przyczyny i szerzenie się gruźlicy“.

Przemyśl. Dr. Z. Smolarski: „O środkach podniecających“.

Stryj. Prof. uniw. dr. I. Zakrzewski: „O gazach“.

Złoczów. Prof. Br. Duchowicz: „Artykuły spożywcze i ich fałszowanie“.

Bezpłatna nauka pływania. Magistrat rozpisuje konkurs na dziesięć bezpłatnych miejsc nauki pływania w pływalni wojskowej we Lwowie. Nauka trwać będzie od 15 maja do 30 września rb. O nadaniu tych miejsc ubiegać się mogą dzieci obywateli i przynależnych do gminy miasta Lwowa, a podania należy wnosić do magistratu w nieprzekraczalnym terminie do 15 kwietnia rb.

Ankieta w sprawie hodowli koni. Zwołana na dzień 10 hm. ankieta w sprawie hodowli koni w Galicji i korzystniejszego, jak dotąd, spieniężania zbytkowych koni, w kraju wychowanych, zebrała się w tym dniu wieczorem w lokalu Tow. gal. gosp. Przewodniczył ks. Witold Czartoryski. Po ożywionej dyskusji, przeprowadzonej nad referatem sekretarza p. Stefana Bojanowskiego z Krakowa, uchwalono założyć „Towarzystwo hodowców koni w Galicji“. Organizacją nowego towarzystwa zajmie się *ad hoc* wybrana komisja.

Posiedzenie lwowskiego Koła towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, wspólnie z towarzystwem lekarskiem lwowskiem, pedagogicznem, hygjenicznem, związkiem Sokoła i Sokoła lwowskiego, odbędzie się w piątek dnia 14 marca b. r., o godzinie 6 wieczorem, w sali wykładowej zakładu fizjologicznego, ulica Piekarska l. 52, budynek środkowy, I. piętro. Porządek dzienny: Dr. Eugenjusz Piasecki: „W sprawie reformy wychowania fizycznego“.

W czytelni kobiet odbędzie się w sobotę dnia 15 marca b. r., o godzinie 7 wieczorem, odczyt p. Studnickiego, na temat: „Społeczno-ekonomiczne warunki pracy kobiecej we Lwowie“. Wstęp wolny dla wszystkich, którzy się tą sprawą żywiej zajmują.

Nowy tytuł dla adwokatów. W formie pogłoski donoszą z Wiednia, że ze strony sfer miarodajnych zwrócono się do kilku posłów pa lamentu, a adwokatów z zawodu, z zapytaniem, czy nie należałoby adwokatom w Austrji — podobnie, jak to nastąpiło w Niemczech — nadać tytułu „radców sprawiedliwości“ (*Justizrath*). Adwokaci, którzy w tej chwili zajęli wobec ministerstwa sprawiedliwości stanowisko opozycyjne w sprawie postulatów zawodowych, — odpowiedzieli, że zamiar powyższy nie ma nic wspólnego z istniejącem naprężeniem i że na razie zachowają się wobec niego opornie.

Błogosławieństwo Ojca św. Zorganizowawszy na uczczenie jubileuszu Ojca św. serję 14 odczytów pt. „Jedno stulecie“ uwieńczonych zupełnem powodzeniem, wysłała Czytelnia katolicka wespół z Tow. Kupców i młodzieży handlowej, telegram hołdowniczy na ręce kardynała Rampolli tej treści w tłumaczeniu: „Czytelnia katolicka i Towarzystwo Kupców i młodzieży handlowej we Lwowie, które zgromadzają się dla obchodu jubileuszu Ojca św. przez szereg odczytów o wieku XIX proszą, najpokorniej o apostolskie błogosławieństwo“.

Na hołd ten nadeszła odpowiedź na ręce p. Markiewicza następująca: „Towarzystwu Czytelni katolickiej i Kupców — Ojciec św. zadowolony z uległości z serca błogosławi. Kardynał *Rampolla*.

Uczestnicy XXXVII. rady ogólnej towarzystwa gosp. galic. na wysłany w dniu 11 marca b r. do Ojca św. Leona XIII. telegram z wyrazem hołdu, czci i wierności, z okazji jego 25 letniego pontyfikatu, otrzymali na ręce przewodniczącego obradom wiceprezesa, następującą odpowiedź: „Domino Stanislao Equiti Brykczyński. Gratulationes coetus generalis societatis galiciensis agronomicae Summus Pontifex libenti animo suscepit, atque iis omnibus qui tantum obsequium praestiterunt benedicit. Card. *Rampolla*“.

Poniewieranie uczuć religijnych. Jedna z miejscowych czytelniczek nadsyła nam następujące, bardzo słuszne uwagi: Przechodząc dzisiaj przez miasto, zatrzymałam się przed jedną z wystaw kart korespondencyjnych i oto, co zobaczyłam: Między kolekcją rozmaitych innych wpadła mi w oko cała serja kart, przedstawiających stacje Męki Pańskiej, czyli drogę krzyżową. Na ten widok wszystka krew wzburzyła się we mnie. Czy już aż do tej profanacji uczuć religijnych doszło, ażeby obrazy Męki Pańskiej przedstawione były na kartach i sprzedawane po sklepach żydowskich i katolickich? Droga krzyżowa Chrystusa Pana, to taka świętość dla serca katolickiego, że lud modlący się po kościołach, od stacji do stacji, na klęczkach przesuwa się, a tu, jak na urągowisko religji chrześcjańskiej, ośmielił się ktoś wydać podobne karty. Pytam się, jaki cel w tem wydaniu? Wszak karty korospondencyjne służą tylko de zabawnej wymiany i dowcipów wesołych ludzi, a któżby ośmielił się Chrystusa, upadającego pod krzyżem, lub na krzyżu, dla zabawy komuś posłać, wiedząc, że karty te, wrzucane do skrzynek pocztowych, przechodzą z rąk do rąk, poniewierane bezmyślnie.

Podlegają konfiskacie karty przeciw obyczajności a setek kart, obrażających uczucia religijne w wysokim stopniu, nikt nie konfiskuje, nikt się o nie nie ujmie!

Teorja, a praktyka. O popieraniu naszego rodzimego, krajowego przemysłu, deklamuje się u nas i pisze ciągle z takim patosem, że zdawaćby się mogło, iż nie ma już w Galicji człowieka, któryby o konieczności tego popierania nie był przekonany. Niestety, praktyka wykazuje co innego i nie tylko już zwykli śmiertelnicy, ale nawet ci, co to „popieranie“ sami propagują, w praktyce czynią wprost przeciwnie. Oto np. sklep kółka rolniczego w Buczaczu, sprowadza woreczki papierowe do pakowania towarów od jakiegoś Adolfa Nettl w Trautenau. A mamy przecież w kraju tyle fabryk tego rodzaju!

Nadesłano nam ze Stanisławowa drukowane noworoczne kominiarskie powinszowanie, które jako niebywałe nawet u nas *curiosum*, dosłownie w całości podajemy:

„Powynszowanie do Nowego roku!
Przychodzi do Was kominiarzi czarni
Składać Państwu powynszowanie,
Przymiejće słówa nasze wierni,
Zyjeie zdrowi, szczęśliwi Panowie, panie!

Niech płodna będę Wasze robota,
Nowy rok pełny nadziei,
Niech pannje radość i dobrota,
Zle przed dobrem znika z kolei!

Wówczas Bóg miłosierny Wam dopomoże
I ześle Wam w nagrode jasnej gwiazdy zorze
Lecz mówimy do Was u przełomu roku,
Co pracujemy w ogniu i w dymu:

Pożar Was nie przestraszy, w każdym pożarze
Gotowa straż ogniowa, my kominiarze
O całość Waszą czujne oko ma ny
A o kolęde pokornie prosimy!

Z uszanowaniem Czeladź kominiarska u Alexander Welzmann, majster kominiarski u Stanisławów.“

Powinszowania te, jak wskazuje umieszczona na dole firma, wykonała „*Buchdruckerei und Lithografie A. Engel, Brünn*“.

Czy to nie oburzające? A mamy przecież w Galicji przeszło 100 drukarń, w samym zaś Stanisławowie jest ich hodaj czy nie pół tuzina! Smutne to!

Domy na raty. Na gruntach p. Franza, przy ulicy 29 listopada, rozpocznie się zaraz z nastaniem pory wiosennej ruch około budowy dalszych wil na spłatę w ratach dla urzędników. Wil takich wybudowano w roku ubiegłym ośm i z wiosną mają się one wykończyć. Zgłoszeń na nowe budynki jest już kilkanaście, pojęto więc widocznie praktyczność tego rodzaju nabywania domów na własność na dogodne spłaty.

Pomnik Kościuszki w Krakowie. Towarzystwo im. Tadeusza Kościuszki w Krakowie, jako prezydjum komitetu budowy pomnika, donosi nam, że do dnia 1 marca 1902 roku, na fundusz budowy wpłynęło ze składek 15.745 kor. 46 hal.; ze subwencji rady miasta Krakowa, rady powiatowej krakowskiej i kasy oszczędności miasta Krakowa, wraz z odsetkami 24.420 kor. 87 hal.; z odsetek, wraz z dochodami z przedstawień teatralnych 1225 kor. 90 hal.; czyli ogółem na fundusz budowy pomnika wpłynęło 41 392 kor. 23 hal.

Z powyższej kwoty wypłacono: artyście rzeźbiarzowi ś. p. profesorowi Leonardowi Marconiemu i jego spadkobiercom, za projekt i model pomnika 26.110 kor.; fabryce odlewniczej, po dokonaniu odlewu w bronzie torsu Kościuszki 2000 kor.; na stemple i opłaty 298 kor. 77 hal.

Czyli z funduszu budowy pomnika wypłacono dotychczas 28.408 kor. 77 hal.

Stan dochodów na budowę pomnika Tadeusza Kościuszki w Krakowie z dnie 1 marca b. r. wynosi zatem 12.983 kor. 46 hal.

Portorja i druki, w myśl uchwały walnego zgromadzenia członków towarzystwa im. Tadeusza Kościuszki, pokrywa komitet z funduszów towarzystwa; wydatki administracyjne, wyjazdy, plany i rysunki, oraz wszelkie drobne wydatki, podpisane prezydjum komitetu pokrywa z własnych funduszów.

Za wydział towarzystwa, jako komitet budowy: *Jan Skirliński*, prezes towarzystwa, *Jan Świerzyński*, referent komitetu, *Franciszek Słęk*, dyrektor, przewodniczący kasy oszczędności miasta Krakowa, skarbnik funduszów budowy pomnika. (Biuro: Kraków, ulica Gołębia l. 5, parter).

Pruskie szaleństwa. Z Poznania donoszą: Nauczyciel Wróblewski z Przetoczyna mówił do swojej służącej po polsku przy studni Zadenuncjował go kolega, nauczyciel luter, jak donosi *Gazeta Gdańska*. Wróblewski zasądzony został na zapłacenie dyscyplinarnej kary 30 m.

W pruskie ręce. *Dziennik Poznański* pisze: Z Wągrowieckiego donoszą nam smutną wiadomość, że majątkowi Wiśniewu grozi niebezpieczeństwo przejścia do rąk komisji kolonizacyjnej i to pod płaszczykiem, że sąd opiekuńczy nie zgodzi się na sprzedaż majątku w polskie ręce. Wstrętnych szczegółów, jakie nam donoszą, nie powtarzamy tymczasem, bo może ta wzmianka wystarczy, żeby zniszczyć tę frymarkę.

Jeszcze Września! Z Poznania donoszą, że we Wrześni i okolicy aresztowano w ostatnich czasach wielu polskich mieszczan i włościan. Aresztowania mają podobno związek z procesem wrzesińskim.

Niemieccy szpiedzy w Warszawie. W sprawie pułkownika rosyjskiego, Grimma, którego miano rozstrzelać w Warszawie za zdradę tajemnic wojskowych na rzecz Niemiec, dochodzą bliższe szczegóły. Grimm prowadził swój interes od lat siedmiu. Oprócz niego uwięziono dwie damy z rosyjskiego towarzystwa: Blumentalową i Prachtenbergową, które przewoziły plany fortecy warszawskiej do Prus. Grimm zarobił na swojem rzemiośle 400.000 rubli. Generała Puzyrewskiego, bawiącego za granicą, wezwano telegraficznie do Warszawy, dokąd przebywa także minister wojny Kuropatkin.

Wystawa powszechna krajowa w Warszawie. Przed dwoma laty poruszyła *Gazeta Polska* projekt urządzenia w Warszawie powszechnej wystawy krajowej. Prasa powitała myśl tę bardzo życzliwie i poparła ją gorąco. Po dokładnem zbadaniu rozmaitych czynników nabrano jednak przekonania, że urzeczywistnienie projektu tego należy odroczyć do chwili, gdy się warunki ułożą pomyślniej. *Gazeta Polska*, uważając, że chwila ta właśnie nadeszła, porusza myśl tę ponownie. „Skoro przesilenie ekonomiczne mija — pisze ona — a tak właśnie jest już teraz — to projekt nasz, w zasadzie przed dwoma laty uznany za słuszny, staje się takim obecnie i w praktyce.

„Wszystkie względy, które w 1900 r. tak silnie przemawiały za wystawą i dzisiaj nie utraciły nic na sile. Przeciwnie, przemawiają nieskończenie goręcej, albowiem weszliśmy w krzepki i decydujący moment: systematycznej i energicznej myśli o rozwoju przemysłu krajowego.

„Dlatego, po głębokiej rozwadze, dokładnie rozpatrzywszy wszystkie okoliczności i stosunki, po raz drugi podnosimy projekt urządzenia w Warszawie za dwa lub trzy lata wystawy powszechnej krajowej.

„Przemawiamy za tą myślą gorąco, bo wierzymy, że urzeczywistnienie jej nietylko rzuci światło na nasze stosunki ekonomiczne, ale także wsączy w nas nowe żywioły energji przemysłowej i kulturalnej“.

Z powodu ciasnoty sal wykładowych wybuchł — jak to już donosiliśmy pokrótce — strejk na politechnice wiedeńskiej. Bliższe szczegóły tego niezwykłego zajścia przynoszą dzisiejsze pisma wiedeńskie. Oto sale wykładowa, przeznaczona dla słuchaczów 3 roku wydziału budowy maszyn, może pomieścić 144 osób, tymczasem zapisało się na ten wydział 258 studentów, którzy, oczywiście, żadną miarą nie mogli wszyscy równocześnie słuchać prelekcyj. Ci tylko korzystali z nauki, którzy pierwsi dotarli do sali. Wobec takiego stanu rzeczy, deputacja, złożona z 25 słuchaczów udała się do rektora z zażaleniem. Rektor Koenig dał studentom odpowiedź wymijającą, wobec czego ci uchwalili tak długo nie uczęszczać na wykłady budowy maszyn, dopóki te niedogodności nie zostaną usunięte. O tem postanowieniu zawiadomiono tak rektora, jak i dziekana budowy maszyn prof. Engländera.

Groźba poskutkowała, już bowiem nazajutrz usunięto wadliwość, przenosząc wykłady prof. Engländera do największej sali, mogącej pomieścić 300 osób. Studenci zaniechali strejku i powrócili do nauki.

Majątek w sienniku. Ubiegłej niedzieli pochowano w Wiedniu Annę Swobodę współwłaścicielkę domu na Ottakring przy Gablenzgasse. Stara dziwaczka żyła prawie w nędzy. Kiedy po pogrzebie przewietrzano jej mieszkanie, znaleziono przy wytrząsaniu słomy z siennika zmarłej 20.000 koron w banknotach. Skąpczyni tam chowała swe oszczędności dla „wesołych spadkobierców.“

Otwarcie uniwersytetu w Petersburgu. *N. W. Tagblatt* donosi z Perersburga, że uniwersytet tamtejszy otwarto na nowo, gdyż większość studentów złożyła żądaną przez rząd deklarację.

Zmiany w gabinecie angielskim. Dzienniki londyńskie zamieszczają wiadomość, dotychczas niesprawdzoną, o rekonstrukcji gabinetu angielskiego. Chamberlain ma zostać prezydentem izby niższej, obecny zaś prezydent izby niższej przejdzie do izby wyższej. Następcą premiera Salisbury'ego ma zostać hr. Devonshire. Zmiana ta ma nastąpić po koronacji króla Edwarda VII.

Wybuch prochu. We wsi Fucutes, koło Saragossy, odkryły dzieci, bawiąc się w chowanego, grotę pełną worków z prochem. Szukając w ciemności wyjścia, jedno z nich zapaliło zapałkę. Proch wybuchnął i wszystkie dzieci — siedmioro — poniosły śmierć.

Wygasły ród. Węgierski prezydent ministrów Szell i przewodniczący węgierskiej izby panów ogłaszają w dzienniku urzędowym, iż ród baronów Mecserych w męskiej linji wygasł. Jeżeli do 6 miesięcy nie zgłosi się jaki nieznany członek rodu z dokumentami, baronowie Mecsery będą wykreśleni z ksiąg węgierskiej izby panów.

Starodawny meczet, zburzony trzęsieniem ziemi w Szemasze, był zbudowany przed 1.193 laty. Stwierdził to geolog tyfliski, Szachkuli, na podstawie tablicy arabskiej, znalezionej w gruzach.

Paderewski okradziony. Z Nowego Jorku donoszą, że na jednym z ostatnich koncertów skorzystała jakaś praktyczna entuzjastka z owacyj, których przedmiotem był nasz wielki artysta i niespostrzeżenie wyciągnęła mu z kieszeni kamizelki drogocenny zegarek złoty, wysadzany brylantami, wraz z łańcuszkiem. Zegarek ten, przedstawiający wartość około 12.000 kor, otrzymał Paderewski od cara Mikołaja II. W dziennikach nowojorskich ukazało się ogłoszenie Paderewskiego, zapewniające owej „entuzjastce“ bezkarność i wysoką nagrodę za zwrot zegarka.

Zmniejszanie się liczby urodzin w Anglji. *Contemporary Review* zwraca w jednym z ostatnich numerów uwagę na fakt, że od lat wielu spostrzegać się daje we wszystkich państwach Europy znaczny a ciągły upadek liczbowy urodzin, że jednak u żadnego narodu cyfry te nie spadają tak szybko, jak u Anglików. W roku 1880 przeciętna cyfra urodzin na 10 000 ludności, wynosiła w Niemczech 371, w Anglji 323, a we Francji 248. W r. 1885 spadła ona w Niemczech na 301 w Anglji na 291, we Francji na 220. Stosunkowe zmniejszenie się da się wyrazić najlepiej cyframi 10, 32, 28. Przyrost ludności w powyższych trzech krajach wynosi w latach 1880 do 1890 w Niemczech 24%, w Anglji 18%, we Francji 3%. Jako powód zmniejszenia się cyfry urodzin, podaje Schooling rosnący w społeczeństwach egoizm i ogólny popęd do zbytku i wygód.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej w Wiedniu). Dnia 11 marca 1902 godzina 7 rano notują: Petersburg — 14·1. Warszawa — 2·5. Stockholm 2·2. Hamburg — 2·5. Berlin — 2·1. Paryż — 1·1. Praga — 2·6. Wiedeń + 3·6. Tryjest + 3·2. Neapol + 4·1. Palermo + 10·2 Konstantynopol + 6·5. Wysokie ciśnienie leży przez Alpy, niskie przez Grecję. Pogoda z wyjątkiem Galicji wschodniej zmiennie pochmurna z poszczególnymi opadami. Temperatura wogóle szybko opadła Opady miały miejsce w północnych krajach alpejskich i w Galicji wschodniej

Z kraju.

Kołomyja. (*Schwytany uciekinier z więzienia*). Jan Letki, o którego ucieczce donosiłem, został wczorajszej nocy schwytany przez pewnego chłopa w Uhernikach koło Ottynji. Chłop ten, usłyszawszy w swej komorze jakiś podejrzany szelest, zasiadł się pod nią i schwytał złoczyńcę w chwili, kiedy ten już miał z komory uciec. Wczoraj w południe przywieziono Letkiego pociągiem w asystencji żandarmerji i oddano napowrót do więzienia, któremu to aktowi towarzyszyła masa gawiedzi. Charakterystycznem jest, że chłop, który go schwycił, wyraźnie powiedział, że gdyby był wiedział, że ma z Letkim do czynienia, byłby go nie ścigał i nie chwytał. Ciekawem jest, że uciekinier obrał sobie ten sam kierunek drogi, którym uciekał w lecie z towarzyszami i widocznie, nie znając dobrze okolicy, tę jedną drogę tylko sobie zapamiętał.

Dozorca, przez którego niedbalstwo udało się Letkiemu uciec, został ze służby wydalony.

(*Rozprawa o podpalenie młynów*) skończy się może jutro. Pomimo sześciodniowej rozprawy, nad całym faktem cięży jakaś mgła tajemniczości. Fakt przedstawia się następująco: Młynarz Bażak, majętny tutejszy mieszczanin, zgłosił się do sędziego śledczego sam i oświadczył, że ponieważ nie dostał na spowiedzi rozgrzeszenia, a sumienie spokoju mu nie daje, przyznaje się do podpalenia młynów w Rudnikach i podał, że do tego namówił go Hersch Thau, bogaty dzierżawca tych młynów, który na nich robił złe interesa, a po spaleniu, wziął asekurację za rzekomo spalone zapasy zboża. Hersch Thau zaprzeczył wprost temu i dotychczasowa rozprawa, rzec można, nie wyświetliła sprawy pod żadnym względem. Jedynie tylko korespondencja ustna, jaką Thau prowadził z Bażakiem podczas aresztu śledczego za pośrednictwem jednego z aresztantów używanych do posługi, podczas której ofiarował Bażakowi 10.000 złr. za przyjęcie winy na siebie (która to propozycja swoją drogą wyszła od Bażaka), dawałaby niejakie wskazówki. W całej tej sprawie czuć jakąś tajemniczą, ukrytą rękę, która całą sprawą tak sprytnie pokierowała, że obecnie prokuratorja i sąd są bezsilni.

Limanowa. (*Sensacyjna sprawa*). Pod zarzutem zbrodni podpalenia i oszustwa, uwięziono tu Władysława Dobrowolskiego, urzędnika w tutejszej kasie zaliczkowej i właściciela handlu korzennego. Miał on pofałszować mnóstwo weksli i eskontować je w bankach, a posiadając w swym sklepie towary zaasekurowane, wzięte na kredyt, podpalił je, aby potem otrzymać wysoką premję asekuracyjną. Ogień ugaszono. Sąd limanowski odstawił Dobrowolskiego do więzienia śledczego w Nowym Sączu.

* **Repertoar amatorskiego teatru miłośników sceny.** W niedzielę dnia 16 marca b. r. popołudniu: „Ulicznik paryski“, komedja w 4 aktach z franc., i „Dobrodziej“, sztuka Bolesławicza.

W niedzielę wieczorem dnia 9 marca b. r. „Życie w śnie“ (Nad przepaścią), wodewil w 6 obrazach z niem. Muzyka Kratzera.

* **Z „Sokoła“.** Nauka jazdy na kole rozpocznie się w polskiem Towarzystwie gimnastycznem „Sokół“ z dniem 15 marca b. r. i udzielaną będzie trzy razy tygodniowo, a mianowicie we wtorek, czwartek i w sobotę od godziny 8 do 9 wieczorem.

Wpisy przyjmuje biuro Tow. między godziną 5 a 8 wieczorem.

Zmarli:

W Dolinie zmarł w 57 roku życia ks. Józef Łopatyński, gr. kat. paroch i wiceprezes rady powiatowej.

Z Londynu dochodzi wiadomość o zgonie Eweliny z Kirwanów hr Ludwikowej Łubieńskiej. Przed sześcioma laty zaślubiona osiadłemu w Anglji Polakowi, ś. p. Ewelina całem gorącem sercem ukochała jego ojczyznę Rada odwiedzała Poznań i Kraków, zdobywając sobie tu ogólną życzliwość, rzadkimi przymiotami umysłu i serca. Najstarszemu synowi nadała imię Jacka, z osobnego nabożeństwa do naszego patrona. — Nagły jej zgon osieroca męża, trzech synów, licznie rozrodzoną rodzinę Łubieńskich, oraz szerokie koła angielskiej arystokracji. Ś. p. Ewelina była bowiem synową ks. Norfolk i z jego domu wyszła za mąż.

Od Administracji.

Nowoprzybywający od dnia 1-go marca r. b. prenumeratorowie „Dziennika Polskiego“ otrzymają bezpłatnie początek drukującej się powieści Kazimierza Glińskiego „Cecora“.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we czwartek „Mignon“, opera w 4 aktach Ambrożego Thomasa. Gościnny występ pp.: Bel Sorel, Jadwigi Camilowej i pana Mikołaja Lewickiego:

Jutro w piątek (wznowienie) „Bogaty wujaszek“, komedja w 4 aktach K. Karlweiss'a.

W sobotę (na ogólne żądanie) „Manon“, opera w 4 aktach I. Massenet'a. Gościnny występ panny Bel Sorel.

W niedzielę popołudniu o godzinie 3 „Popychadło“, komedja w 5 aktach l Szutkiewicza. — Wieczorem o godzinie 7½ (po cenach zniżonych) „Urwasi“, opera w 2 aktach Erazma Dłuskiego i „Jaś i Małgosia“, opera fantastyczna w 3 aktach Humperdinck'a.

W poniedziałek „Latający Holender“, romantyczna opera w 3 aktach Ryszarda Wagnera.

We wtorek po raz ostatni „Mignon“, opera. Przedostatni występ panny Bel Sorel i ostatni występ pani Jadwigi Camilowej i p. Mikołaja Lewickiego.

W środę ku uczczeniu 75 rocznicy urodzin Józefa Blizińskiego (wznowienie) „Pan Damazy“, komedja w 4 aktach Józefa Bliziǹskiego.

Z teatru. Z opery Henryka Skirmunta: „Pan Wołodyjowski“, odbywają się codziennie próby sceniczne Reżyserję, na życzenie kompozytora, objął p Solski. Premiera będzie jeszcze przed świętami przedstawioną.

Sezon operowy kończy się z dniem 15 kwietnia rb.

W mieście naszem bawi śpiewaczka koncertowa, panna Aniela Römer, laureatka konserwatorjum muzycznego w Warszawie, znana z występów na koncertach tamże. Artystka zamierza wystąpić w koncercie we Lwowie.

Towarzystwo muzyczne w Poznaniu. Pod taką nazwą zawiązali Polacy w Poznaniu instytucję, które postawiła sobie za pierwszy cel utworzenia dobrej orkiestry polskiej. Na czele towarzystwa stanął dr. K. Jarnatowski.

Z literatury historycznej. W tych dniach pojawiła się na półkach księgarskich pierwsza część dzieła dra Krotoskiego o św. Stanisławie, pt. „Św. Stanisław w świetle historjografji nowożytnej“. Całe dzieło składać się będzie z trzech części, z tych dwie następne: „Św. Stanisław w świetle źródeł“ i „Zatarg św Stanisława z królem Bolesławem“, ukażą się wkrótce również w wydaniu książkowem.

Pomnik Michała Anioła. W Caprize, w miejscu urodzenia Michała Anioła Buonarotti'ego, utworzył się komitet w celu uczczenia wielkiego artysty pomnikiem. Do konkursu dopuszczeni być mają rzeźbiarze całego świata

Wydawnictwo dzieł Franciszka Zabłockiego. Dr. B Erzepki w Poznaniu ogłasza, że w połowie maja rb. ogłosi zbiorowe wydanie pomniejszych dzieł Franciszka Zabłockiego (1750 do 1821) ze wstępem osobnym indeksem nazwisk osób i rzeczy, tudzież słowniczkiem archaizmów i właściwych temu pisarzowi wyrazów, które obejmie w formacie mniejszej ósemki około 30 arkuszy druku.

Cena egzemplarza 6 marek. Zamówienia przyjmuje wydawca dr. B. Erzepki, Poznań, ul. Wiktorji nr 26.

Nowy dramat Björnsona. Słynny pisarz skandynawski ukończył nową sztukę teatralną pt. „Człowiek“. Dzieło to, jak zapewniają, o wysokiem napięciu dramatycznem, ukazać się ma najpierw w teatrze kopenhaskim.

„Przez zimę do wiosny“. Pod takim tytułem wydała Księgarnia polska we Lwowie, oryginalnie pomyślaną pracę El. Joty (pseudonim). Autor nadał dziełu formę dziennika, spisywanego w miesiącach zimowych; właściwie zaś jest to szereg kontemplacji i rozpraw na temat różnorodnych kwestyj filozoficznych, społecznych i towarzyskich. Jest w tych uwagach, czy rozmyślaniach cokolwiek tonu kaznodziejskiego, jednak czyta się je z zajęciem zarówno dla trafności argumentów, jak i dla pięknego i lekkiego stylu. El. Jota nie należy do szkoły dzisiejszych dekadentów i modernistów, ale też nie jest także mistykiem romantycznym. Patrzy na świat przez pryzmat filozofji chrześcjańskiej, którą w sposób przystępny rozwija praktycznie w rozprawkach o bogactwie, o pracy, o ojczyźnie, o zabawie, modlitwie, kontemplacji itp. Zwłaszcza rzecz o ojczyźnie odznacza się silną argumentacją i zdrowymi poglądami. Mimo pewnego sceptycyzmu, jakim kieruje się autor wobec dzisiejszych stosunków i ludzi, a zwłaszcza wobec młodzieży i kobiet polskich, dziełko to wnosi garść zdrowych myśli i ożywczy prąd w stęchłą atmosferę dzisiejszego, duchowego życia. Książeczka o 158 stronach druku kosztuje tylko koronę, a dochód z rozprzedaży przeznaczył autor na fundusz pomnika dla Adama Mickiewicza we Lwowie. *Kl. K.*

„Manru“ w Ameryce.

Otrzymaliśmy dzienniki nowojorskie, zawierające sprawozdanie z pierwszego przedstawienia „Manru“ Paderewskiego w nowojorskim Metropolitan Opera House.

New York Herald pisze:

„Nie ulega wątpliwości, że publiczność była przychylnie usposobiona, trzeba jednak wyznać, że dopiero akt drugi zapewnił powodzenie operze, ale za to zapewnił w sposób niewątpliwy; bo jeżeli nieskończone wywoływania, nieprzerwane brawa, obfitość kwiatów i ogólne, histeryczne niemal, podniecenie nazwać można powodzeniem, to „Manru“ doznał powodzenia.

„Przyczyną opóźnienia tej decyzji publiczności jest charakter aktu pierwszego, który przez swą scenerję, żywość chórów, tematy oparte na tańcach chłopskich i obfitość baletu tworzy atmosferę opery komicznej...“

Następnie sprawozdawca zaznacza wielki tryumf Sembrich Kochańskiej w roli Ulany i Bandrowskiego — w roli tytułowej.

New York World oświadcza, że opera Paderewskiego doznała przychylnego i przyzwoitego przyjęcia. Autor jej jest — według sprawozdawcy — mistrzem w odtwarzaniu życia ludowego.

„Inni kompozytorzy próbowali tego rodzaju pracy — Bizet naprzykład — ale wszyscy błądzili w tym, lub owym kierunku, albo idealizowali cechy charakterystyczne (muzyki ludowej), albo obniżali je dla potrzeb teatru. Paderewski ustrzegł się obu tych pomyłek. Zachował tożsamość rytmów, użył ich naturalnie, realistycznie“.

I ten dziennik zaznacza, że Sembrich-Kochańska, oraz Bandrowski, odnieśli tryumf istotny.

Morderstwo na Wulce.

Tajemnicze zamordowanie stolarza z Kalwarji, Zygmunta Ostrowskiego, jest ciągle jeszcze przedmiotem dochodzeń zarówno ze strony sądu kraj. karnego, jak i sądu wojskowego. Dochodzenia te wstąpiły wczoraj w nową fazę, która, zdaje się, doprowadzi tym razem do rozwiązania zagadki.

Jak wiadomo, kochanka zamordowanego, Marja Stadnicka, początkowo sama zgłosiła się do sądu z doniesieniem, że ją i Ostrowskiego napadli huzarzy i ulani w liczbie czterech i że oni dopuścili się morderstwa. Po złożeniu tych zeznań zniknęła nagle ze Lwowa i odnaleziono ją dopiero w Stanisławowie. Sprowadzona napowrót, zdecydowała się wskazać owych żołnierzy, którzy mieli zamordować Ostrowskiego i rzeczywiście, oprowadzana po koszarach, wskazała trzech huzarów, Schuberta, Vega i Madoracsa, oraz ułana Dymitra Ferenza, których natychmiast aresztowano. Stadnicką, jako chorą, oddano do szpitala, gdzie ją nadzorował bardzo pilnie ajent policyjny Przestrzelski. Jemu powiodło się nakłonić Stadnicką do spowiedzi, poczem złożyła ona nowe zeznania, cokolwiek odmienne.

Twierdzi mianowicie, że wieczorem w dniu popełnionej zbrodni piła z Ostrowskim w szynku „pod złotym capkiem“, następnie w szynku Sterna, skąd oboje razem wracali w nocy i zatrzymali się koło wiedeńskiej kawiarni. Tam przystąpili do nich trzej wojskowi, z tych jeden kapral Poczęli rozmawiać, Ostrowski zupełnie pijany ledwie zdołał mówić. Na skinienie kaprala jeden z żołnierzy uprowadził Ostrowskiego w górę, ulicą Kopernika; z tyłu postępował ka-

pral ze Stadnicką, namawiając ją, by została jego kochanką. Nie opierała się bardzo, mówiła, że podobały się jej wyłogi i ostrogi. W formie poufnych zwierzeń powiedziała też prowadzącemu ją, że Ostrowski ma przy sobie pieniądze przeszło sto koron. To właśnie zaważyło na szali. Poza koszarami, kapral silnem uderzeniem szabli powalił na ziemię zupełnie pijanego Ostrowskiego, poczem zadał mu jeszcze dwa cięcia. Począł potem szukać pieniędzy — lecz nie mógł znaleść. Wówczas Stadnicka wskazała sama miejsce, gdzie Ostrowski je schował. Obracano trupa — zwłoki zaś pociągnięto pod szopę, gdzie też następnego dnia je znaleziono. Tu zaczęła się znajomość Stadnickiej z kapralem. Widywali się potem niemal codziennie i w myśl omówionego wspólnie programu Stadnicka osnuła potem bajkę o czterech huzarach i ułanie, których wyszukiwała i wskazywała. Zeznania te czynią przewrót w całem dotychczasowem śledztwie i na nowe je wracają tory. Stadnicką trzymają pod kluczem w szpitalu, dziś zaś posypią się nowe aresztowania. Dotychczas więzieni zostaną wypuszczeni natychmiast na wolność.

Kapral ów nazywa się Franciszek Bohuss.

Przymusowe ubezpieczenie lekarzy.

Od dwóch dni bawi w Wiedniu deputacja towarzystw lekarskich z Galicji, Bukowiny i Śląska, pod przewodnictwem prof. dra Jordana i dra Bogdanika. Deputacja przywiozła z sobą petycję w sprawie przeprowadzenia w drodze ustawodawczej przymusowego ubezpieczenia pensyjnego lekarzy austrjackich.

Projekt ten ustanawia pensję dla lekarzy na wypadek niezdolności do pracy, następnie dla wdów i sierot po lekarzach już wtedy, jeśli członek ubezpieczony płacił co najmniej przez 5 lat premje.

Fundusz pensyjny ma się składać: 1. Z wpisowego. 2. Z premij, regularnie przez lekarzy opłacanych. 3. Ze stempli receptowych, a to w ten sposób, że zarząd ma sprzedawać wszystkim lekarzom blankiety receptowe ostemplowane. 4. Z zasiłków rządowych.

Delegaci byli naprzód u prezesa Koła polskiego, p. Jaworskiego, następnie zaś udali się na posłuchanie do prezesa ministrów, dra Koerbera. Minister przyjął ich bardzo przychylnie i oświadczył, że zasadniczo jest za przedłożonym projektem pensyjnym lekarzy. W dalszym ciągu rozmowy podniósł dr. Koerber, że przewidziane są jednak pewne trudności technicznej natury w przeprowadzeniu tego projektu.

Z kolei była deputacja u ministra dra Piętaka, który ze swej strony przyrzekł poparcie, następnie u szefa sekcji i referenta sanitarnego, dra Kusy'ego, gdzie jej udzielono wielu cennych rad i wskazówek, a w końcu u szefa sekcji Wolfa, referenta działu ubezpieczeń w ministerstwie spraw wewnętrznych. I on zasadniczo zgadza się z projektem i podobnie jak Koerber zwraca uwagę na trudności techniczne.

Petycja, którą delegaci przywieźli ze sobą, będzie rozdzielona w izbie.

Zbójecki napad.

— Ofiarą zuchwałego napadu, jak donoszą z Kowna padł ksiądz Wojciech Nowicki, były proboszcz parafji Wilki, w powiecie kowieńskim. Szczegóły tego śmiałego rozboju są następujące: Ksiądz Nowicki, obecnie już emeryt, mieszka w domku własnym, stojącym na uboczu w miasteczku Wilki, wraz z gospodynią, Marją Bohuszewiczową i kucharką Zuzanną Mozdejko. Otóż w nocy, gdy wszyscy pogrążeni byli we śnie, pięciu zamaskowanych łotrów, wysadziwszy drzwi od kuchni, rzuciło się na śpiącą kucharkę i zanim ta zdołała krzyknąć, związali ją sznurami i zakneblowali usta. Następnie zbóje, rozdzieliwszy się, wtargnęli do pokojów oddzielnych, zajmowanych przez księdza i gospodynię i rzuciwszy się na bezbronne ofiry, poczęli je bić i znęcać się niemiłosiernie, żądając wskazania miejsca, w którem schowane są pieniądze. Gdy atoli, ani ksiądz, ani gospodyni, miejsca tego wskazać nie chcieli, zbrodniarze, zakneblowali im usta i bili dopóty po głowach, aż oboje zupełnie stracili przytomność. Wtedy, zbrodniarze rozpoczęli na dobre gospodarkę w całym domu, przetrząsnąwszy wszystkie szafy, kufry i komody. W jednej z szuflad znaleźli list zastawny na 1.000 rubli, gotowizną 200 rubli, pierścień złoty, oraz krzyż srebrny, stanowiące własność księdza, jakoteż należące do Bohuszewiczowej: list zastawny na 1.000 rubli, gotówką 300 rubli i broszkę złotą. Zabrawszy to wszystko, zbóje ulotnili się bez śladu.

Nad ranem, ksiądz Nowicki, odzyskawszy przytomność, począł wzywać pomocy. Zaalarmowano natychmiast policję, która, przybywszy na miejsce, uwolniła z więzów Bohuszewiczową i Mozdejko, oraz zajęła się przyprowadzeniem ich do przytomności. Zbrodniarze w mieszkaniu księdza pozostawili dwie maski ceratowe, oraz uronili fotografię niejakiego Jana Szwojnickiego, dobrego znajomego Bohuszewiczowej, z którym też poróżniła się w ostatnich czasach. Ksiądz Nowicki na śledztwie zeznał, iż z grona zbójów poznał, pomimo masek, owego Szwojnickiego oraz niejakiego Korsakowicza, człowieka, cieszącego się niezbyt pochlebną opinją. Policja odlazła już obu. Osadzono ich w więzieniu.

Z Szemachy.

J. G. N. Szamszew, korespondent *Now. Wrem.* pisze: „Nie ulega wątpliwości, że gdyby rozkopy prowadzone były zaraz na drugi dzień po katastrofie, a nie siódmego dnia, to liczba żyjących, odkopanych z pod gruzów, byłaby dosięgła kilkuset. W ciągu pierwszych pięciu dni nie było łopat, ani kilofów, ani jakichkolwiek narzędzi, a więc należało działać rękami i odłamkami z desek.

Kwaterujący w mieście batajon pułku rezerwowego, był bezustannie na pogotowiu do ratunku, a oprócz tego 250 aresztantów. Pod zwaliskami kasy powiatowej znajdowały się całe stosy pieniędzy, musiało więc wojsko ich pilnować, jak również i aresztantów.

Pomimo tego jednakże pułkownik Gliński część wojska odkomenderował do odkopywania zasypanych; inaczej liczba ofiar byłaby jeszcze większa.

W pewnym domu zebranych było u przyjaciółki 13 kobiet; przy pierwszem wstrząśnieniu wszystkie one zostały pogrzebane pod gruzami, ale ponieważ zaraz tegoż dnia podano im pomoc, zdołano odkopać 9, pozostałe cztery zaś już były martwe.

Z jednej łaźni wydobyto dwie kobiety, które oświadczyły, że pod gruzami jest jeszcze 5 żywych, ponieważ one ze sobą rozmawiały. Tak jednak nieumiejętnie wzięto się do odgrzebywania gruzów, że te się obsunęły i przygniotły na śmierć owe kobiety. Rodziny, odkopując krewnych, również nie wielką ilość zdołały uratować.

Gdyby saperzy byli przybyli na drugi dzień, co było zupełnie możliwe, to byłoby się wiele ofiar uratowało z pod gruzów. Również autor narzeka na administrację za pomoc nader nieumiejętną względem żyjących, którzy przez cztery dni nic nie jedli, pomimo tego, że tuż pod miastem istnieją młyny Kawczyńskiego, Łabajewa, Rudzińskiego i innych, a w rozporządzeniu administracji powiatowej — solidne środki opatrunkowe i wozy ratunkowe.

W końcu korespondent ironicznie opowiada, że w mieście zorganizowano cały szereg komisyj, podkomisyj i komitetów, ale korzyści one przynoszą nader mało.

Według wiadomości od duchownych mahometańskich zebranych, dotąd odkopano i pogrzebiono 2.400 osób; ogólna zaś liczba ofiar przenosi liczbę 5.000 osób. Mullowie zawiadomili, że według ich przepisów religijnych tylko w ciągu siedmiu dni mogą grzebać ofiary na cmentarzu, po tym zaś czasie zabici muszą być chowani na tych miejscach, gdzie padli ofiarą katastrofy.

Z Szemachy piszą do *Kaspia*, że drożyzna panuje tam ogromna: pół funta chleba kosztuje 5 kop., funt mięsa 15 kop., cukru 20 kop., wiadro wody 5 kop., funt masła 60 kop., funt sera 20 kop., cebuli 5 kop., dzień roboczy 1 rb. 50 kop. Jako fakt charakterystyczny zauważyć należy, ile warte jest życie ludzkie. Za odkopanie zasypanego człowieka krewni dawali 20 do 25 rubli, nawet za małego chłopca, lecz za odkopanie żywej kobiety płacono zaledwie 1 do 2 ruble, a nawet w ostatnich dniach mniej. Niewątpliwie wobec tego, w pierwszych zaraz dniach uratowano więcej mężczyzn, aniżeli kobiet.

Defraudacja i samobójstwo.

Donoszą nam ze Starego Sambora, że w Spasie, znanej miejscowości kąpielowej, odebrała sobie życie ekspedytorka miejscowej poczty panna Janina Dwernicka. Ze samobójstwem tem jest w związku wypadek defraudacji na tamtejszej poczcie. Rzecz się miała następująco: W jesieni ubiegłego roku zginął Dwernickiej list pieniężny, nadany przez jednego z żydów spaskich. Jak zeznała nieszczęśliwa ekspedytorka, nie miała pojęcia o tem, co się z tym listem stało. Nie mniej jednak była obowiązaną pokryć szkodę, zanimby się to doniosło do wiadomości dyrekcji. Poradziła sobie w ten sposób, że biorąc kwotę od strony składającej na książeczkę pocztowej Kasy oszczędności, zakontowała ją wprawdzie do książeczki wkładkowej, ale nie uwidoczniła jej w protokole kasowym.

Sprawa ta ciągnęła się tedy parę miesięcy, aż zjechał na szkontrum komisarz z dyrekcji lwowskiej i spostrzegł fałszywą manipulację z książeczką, której kwota pobrana użyta został na list brakujący. Dwernicka nie czekając na następstwa swego czynu, wyszła do drugiego pokoju i życie sobie odebrała.

Wysokość zdefraudowanej sumy nie jest jeszcze znaną; nie musiała jednak być wielka, skoro — jak się dowiadujemy — byłaby dyrekcja dała Dwernickiej zaliczkę na małe spłaty dla pokrycia braku, gdyby była o tem w swoim czasie urzędownie o zaginieniu listu doniosła. Ustępstwo to byłoby jej udzielone ze względu na 20-letnią nienaganną służbę.

Rada państwa.

(*Telegramy „Dziennika Polskiego“.*)

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń 13 marca. Izba posłów zaczęła posiedzenie o g. 11 rano.

Odpowiedzi na interpelacje.

Po odczytaniu interpelacyj i wniosków, odpowiadał prezydent ministrów dr. Koerber na interpelacje. Między innemi odpowiedział na interpelację p. Breitera i tow. w sprawie ustanowienia kuratora dla tow. Unio catholica. Prezydent ministrów wywodził, że ustanowienie kuratora dla rozwiązanego towarzystwa było ustawą przepisane. Zresztą kurator zapewnił sobie współudział fachowych doradców. Co się tyczy doniesień karnych przeciwko kilku funkcjonarjuszom, to akta o urzędowem śledztwie, przeprowadzonem w Towarzystwie, zostały jeszcze przed rozwiązaniem towarzystwa oddane do dyspozycji sądu.

Bezrobocie we Lwowie.

Dalej odpowiedział dr. Koerber na interpelację Breitera i tow. w sprawie bezrobocia we Lwowie. Powołuje się na oświadczenie swe złożone w tej samej sprawie dnia 24 października roku ubiegłego i wywodzi, że we Lwowie stosunki dla szukającej pracy ludności oddawna są bardzo nieprzychylne, bo rok rocznie w miesiącach jesiennych przybywa do miasta bardzo wiele bezrobotnych ze wsi okolicznych i dalszych, szukając we Lwowie pracy. Z tego powodu powstaje w mieście nadmiar sił roboczych, których liczba nie stoi w stosunku do podaży pracy.

Szczególnie bijącem w oczy było to zjawisko ubiegłej zimy, kiedy to bezrobocie było bardzo wielkie. W tym roku — wobec ogólnej depresji ekonomicznej — nie można się było spodziewać polepszenia sytuacji.

Dlatego też ze strony administracji politycznej już w miesiącach jesiennych wydano zarządzenia, aby wstrzymano zbyt wielki odpływ szukających pracy do Lwowa. Z drugiej strony namiestnik w porozumieniu z wydziałem krajowym bardzo energicznie starał się o pomnożenie sposobności do pracy. Te usiłowania nie pozostały bez skutku. Niektóre roboty drogowe były i w miesiącach zimowych bez przerwy prowadzone, a przy czyszczeniu ulic i budowie nowego dworca kolejowego i budowie nasypu kolejowego linji Lwów-Basiówka, całą zimą znaczna liczba szukających pracy znalazła zatrudnienie.

W najbliższym czasie przyjdzie do wykonania szereg budowli publicznych, przyczem znajdzie zatrudnienie wiele sił roboczych. Wyliczam tu np. projektowaną przez gminę miasta Lwowa budowę drogi do Sichowa, która się wkrótce ma rozpocząć i budowę nowej bibljoteki uniwersyteckiej. Także budżet państwowy, będący obecnie pod obradami, zawiera szereg budowli, które po konstytucyjnem załatwieniu budżetu dostarczą nowej sposobności zatrudnienia.

To także wyjdzie na korzyść szukających pracy. Co się tyczy zapytania tego samego posła w sprawie budowy linji kolejowej Sambor-Użok jestem w możności — po porozumieniu się uprzedniem z ministrem kolei — zakomunikować obecnie, że rozdanie robót dla tej linji, która będzie 92 klm. długa, już w najbliższym czasie nastąpi, poczem także nastąpi wykonywanie budowy kolei.

Kierownictwo budowy linji Lwów-Sambor (oddanej już przedsiębiorcom) otrzymało polecenie, by prace w jak najszerszej mierze były prowadzone tak, aby jak najwięcej sił roboczych szukających pracy, dostało zatrudnienie. Prace około budowy nowego dworca kolejowego we Lwowie, będą o ile na to pozwolą stosunki pogody, o ile możności w pełnej mierze rozpoczęte.

Z tego, co powiedziałem wysoka izba może się przekonać, że niczego nie zaniechano, by złagodzić położenie szukającej pracy ludności we Lwowie. Rzeczywiście liczba bezrobotnych we Lwowie obecnej zimy jest znacznie mniejsza, niż w roku ubiegłym. Że się nie udało w zupełności braku pracy usunąć, nie może nikogo dziwić, bo tego rodzaju zjawiska mają przyczyny w różnych okolicznościach i warunkach, nie dających się z dziś na jutro rozwiązać.

Mowca zapewnia, że problem zwalczania bezrobocia, gdziekolwiek tylko to zło występuje, jako chroniczny objaw, jest przedmiotem ścisłego badania ze strony rządu. Spodziewam się, że znajdziemy drogę do naprawienia tych stosunków.

Następnie przeszła izba do porządku dziennego, tj. do dalszego ciągu dyskusji nad budżetem obrony krajowej.

Po przemówieniu p. Oberndorfera zabrał głos p. Korol.

Mowa p. Korola.

Mowca wywodzi, że zarząd wojskowy wcale nie zważa na podnoszone często zażalenia i życzenia ludności. Ruscy posłowie, mimo że są przedstawicielami narodu 3½-miljonowego, nie mają żadnego w tej izbie głosu. Rząd lekkiem sercem może tych kilku głosów posłów ruskich wyrzec się i w ten sposób już cały naród ruski wydano na łup partji polskiej w Galicji.

Mowca przytacza szereg życzeń Rusinów w sprawach wojskowych, a więc zaprowadzenia dwuletniej służby wojskowej, co specjalnie dla ruskiej ludności jest kwestją bytu, usunięcia znęcania się nad żołnierzami, ułatwień w kwestji ćwiczeń wojskowych, reformy wojskowej procedury karnej i ustawy karnej i t. d. Żali się na upośledzenie ruskiego języka i ruskiego kościoła ze strony władz wojskowych.

Następnie przemawiali pp. Pastor i Zvožil.

Posiedzenie trwa dalej.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Wystawa odzieży w Petersburgu.

Wiedeń 13 marca. W pałacu rosyjskiej ambasady odbyło się wczoraj pod przewodnictwem rosyjskiego konsula generalnego Kubreiawcewa konstytujące zgromadzenie dla międzynarodowej wystawy odzieży w Petersburgu, która rozpocznie się 14 września. Na posiedzeniu tem byli: rosyjski ambasador Kapnist, reprezentanci ministerstwa handlu, austrjackiego towarzystwa eksportowego, dolno-austrjackiego towarzystwa przemysłowego i t. d. Generalny konsul oświadczył w zagajeniu, że wystawa ta zapewne przyczyni się do wzmocnienia stosunków handlowych między Austro-Węgrami a Rosją, oraz, że ministerstwo handlu przyrzekło poparcie ze strony rządu.

Ambasador Kapnist w przemówieniu swem wyraził podziękowanie i radość z powodu, że wystawa petersburska wywołała takie zainteresowanie, oraz nadzieję, że wystawa jak najlepiej się powiedzie.

Walki z Tunguzami w Mandżurji.

Petersburg 13 marca. *Russkij Inwalid* donosi o walkach z Tunguzami w Mandżurji. Pułkownik Dobrouianwow rozprószył 20 stycznia b. r. oddział Tunguzów koło Mukden i Charbin. Stu Tunguzów było zabitych i rannych. Na południowym zachodzie od Mukden, na granicy mongolskiej, utworzyły się również bandy Tunguzów, liczące około 1.000 ludzi, które plądrowały i rabowały po okolicy. Generał-major Niszczenko w kilku bitwach rozbił te bandy, a 24 lutego udało mu się zdobyć ufortyfikowane przez nich miejscowości. Ogółem Tunguzi stracili 130 ludzi, po stronie rosyjskiej padło 13 żołnierzy. Wojska rosyjskie w dalszym ciągu ścigają Tunguzów.

Stan zdrowia Tołstoja.

Petersburg 13 marca. *Nowoje Wremia* donosi, iż w stanie zdrowia hr. Tolstoja zaszło nagle pogorszenie.

Proces prasowy.

Poczdam 13 marca. Z powodu rzekomych enuncjacyj cesarza Wilhelma w sprawie pojedynków oficerskich. Izba karna na wniosek komedanta gwardji, zasądziła redaktora *Potsdamer Ztg.* Grolla za publiczną obrazę na 2 miesiące więzienia, nakładcę pisma Steina na grzywnę 500 koron, a tajnego radcę rachunkowego Steinbacha za obrazę na grzywnę 300 marek. Komendant pierwszego pułku gwardji zeznał, że rzekome słowa cesarza o pojedynkach oficerów nie zostały wypowiedziane.

Zamach stanu w Serbji.

Belgrad 13 marca. Oprócz wymienionych już osób, które z Alavanticzem przybyły do Szabad, wytoczono jeszcze śledztwo przeciw czterem strażnikom skarbowym.

Eskadra austrjacka w Hiszpanji.

Barcelona 13 marca. Rada miejska uchwaliła kredyt na przyjęcie austro-węgierskiej eskadry. Między innemi uroczystościami odbędzie się także galowe przyjęcie w ratuszu.

Wojna w Transwaalu.

Londyn 13 marca. Biuro Reutera donosi z Heilbronu, że przed dwoma dniami miał Dewet i Stein przekroczyć główną linję kolejową 5 mil na północ od Volvehoeck w kierunku na zachód.

Strejki.

Nowy Jork 13 marca. W Bostonie strejkuje 20.000 robotników z różnych zawodów.

Telegraf bez drutu.

Odessa 13 marca. Szef głównego zakładu poczt i telegrafów zarządził próby z aparatem Marconiego między Chertonem a Bristonem na odległość 15 wiorst.

Szkorbut.

Saratow 13 marca. W koloniach tatarskich szerzy się szkorbut. Tutejszy zarząd Czerwonego Krzyża otrzymał 10.000 rubli na wsparcia dla chorych.

Trzęsienie ziemi.

Petersburg 13 marca. Jak donoszą z Birsk, w okręgu Altejskim dało się tam wczoraj popołudniu czuć silne trzęsienie ziemi, które trwało 18 sekund.

Londyn 13 marca. Stan zdrowia Cecyla Rhodesa jest ciągle bardzo poważny.

Londyn 13 marca. Król kazał zawiadomić lorda-lejtnanta Irlandji, że projektowane odwiedziny królestwa w Irlandji w tym roku nie mogą nastąpić.

Kronika z ostatniej chwili.

Z Towarzystwa dziennikarzy polskich. Na odbytem wczoraj posiedzeniu wydział Towarzystwa przyjął do wiadomości rezultaty kasowe zabaw, urządzonych w ubiegłym karnawale. Bal prasy przyniósł czystego dochodu 3406 kor. 21 hal., w kwocie tej jednak nie jest uwzględnioną opłata za salę, ponieważ wydział Kasyna miejskiego do tej pory nie przedłożył jeszcze rachunku. Przypadająca na Towarzystwo dziennikarzy polskich połowa dochodu z reduty (drugą połowę otrzymało Kasyno miejskie), wynosi 569 kor. 2 hal. Świetny rezultat balu prasy zawdzięczać należy głównie gorącemu zajęciu się i niezmordowanym zabiegom protektorki balu, p. hr. Antoniny Pinińskiej, której prezydjum Towarzystwa złożyło już osobiście serdeczne podziękowanie. Wydział Towarzystwa dziennikarzy polskich uchwalił nadto wyrazić listownie cały szereg podziękowań tym osobom, które w rozmaity sposób, w miarę sił i możności, przyczyniły się do znakomitego powodzenia obu zabaw.

Resztę posiedzenia wypełniły sprawy administracyjne Towarzystwa. Termin walnego zgromadzenia ustanowiono na dzień 12 kwietnia b. r., o godzinie 5 popołudniu.

Podziękowanie. Jako protektorka balu prasy, poczuwam się do miłego obowiązku złożenia najserdeczniejszej podzięki tym paniom i panom, którzy bądź to staraniami swemi, bądź szczodrymi naddatkami przyczynili się do świetnego powodzenia balu, a tem samem do pomnożenia o tak poważną kwotę (3.406 k. 21 h.) funduszu wdów i sierot po dziennikarzach polskich.

Antonina Pinińska.

Dwa ognie. W hotelu Bellevue zapaliła się dziś pruska ściana i nim o wypadku zawiadomiono straż ogniową, palić się już poczęły dwa sufity. Pompierzy, po przybyciu na miejsce, zalali ogień. Dwa sufity i jedna ściana uległy zniszczeniu. Szkoda ubezpieczona, wynosi około 1.500 koron.

O godzinie wpół do 12 spostrzeżono palącą się sadzę w jednym z kominów w zabudowaniu OO. Bernardynów. Ogień miał przebieg zupełnie normalny, t. zn., że wobec tego, że ognia takiego nie gasi się, straż ogniowa ograniczyła się tylko na obserwowaniu go i pilnowaniu, by się od palącej sadzy drewniane części budynku nie zajęły.

Znamienna groźba. Jak płytkiem jest przywiązanie ludu ruskiego do swego obrządku, a nawet do religji, świadczy, zresztą nie pierwszy, wypadek, który mamy dziś do zapisania. W tych dniach przybyła do namiestnictwa deputacja włościan ruskich z gminy Szeptyc z memorjałem, w którym 48 ojców rodzin oświadcza, iż zgłosili do starostwa w Rudkach zmianę religji grecko-katolickiej bądź na wyznanie rzymsko katolickie, bądź też na — bezwyznaniowość. Przyczyną tego kroku są trudności, jakie paroch w Woszczanach stawia podobno ich żądaniu, iżby gminę Szeptyce wyłączono z parafji Woszczany, a przyłączono do parafji Michałowie. W namiestnictwie przyrzeczono życzeniu petentów, co do wyłączenia parafji, uczynić zadość.

Ruscy secesjoniści. Przed kilkoma dniami doniósł *Hałyczanin*, że metropolita ks. Szeptycki w czasie swego pobytu w Wiedniu odwiedził ruskich alumnów, zamieszkałych w „Barbareum“ i że przy tej okazji duchowni i świeccy studenci wyrazili przed nim gotowość powrotu na wszechnicę lwowską. Wobec tego dwaj akademicy ruscy, pp. Roman Zajączkowski i Wład. Janowicz, ogłaszają w dzisiejszem *Dile* oświadczenie, że wiadomość ta jest nieprawdziwą, o ile odnosi się do zamieszczonego powrotu studentów. Przeciwnie na poufnem zebraniu świeckich studentów i alumnów w Wiedniu powzięto uchwałę, iż młodzież ruska na drugie półrocze bieżącego roku szkolnego bezwarunkowo nie powróci do Lwowa, a co do dalszej przyszłości, zastrzega sobie samej prawo decyzji. Będzie więc jeszcze przez pewien czas spokój na naszym uniwersytecie.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 13 marca.

(*fr.*) Równocześnie znalazła się giełda pod wrażeniem dwóch doniosłych wiadomości, mianowicie o klęsce Anglików w Afryce południowej i o sfinalizowaniu rokowań o konwersję węgierską. Pierwsza z nich oddziaływała oczywiście w kierunku zniżkowym, druga przeciwnie. Spekulanci nasi, nie namyślając się długo, poszli za impulsem peszteńskim, a zignorowali klęskę angielską. Mieliśmy tedy zwyżkę kursów niemal na całej linji. Także na berlińskiej giełdzie wiadomość o zakończeniu rokowań konwersyjnych między grupą Rotszyldowską, a rządem węgierskim wywarła bardzo dodatnie wrażenie i przyczyniła się do zwyżki kursu. Natomiast w Londynie spadły konsole angielskie prawie o ¾%, ale kurs afrykańskich akcyj kopalnianych stosunkowo niewiele ucierpiał.

— **Wiedeń** 13 marca. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od 9·39 do 9·40, na maj-czerwiec od 9·40 do 9·41, na jesień od —·—, do —·—; żyto na wiosnę od 7·74 do 7·76, na maj-czerwiec od 7·70 do 7·72, na jesień od —·— do —·—; kukurydza na maj-czerwiec od 5·52 do 5·53, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od —·— do —·—; owies na wiosnę od 7·89 do 7·90, na maj-czerwiec od 7·89 do 7·90, na jesień od —·— do —·—; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od 12·85 do 13·—; olej rzepakowy na styczeń-kwiecień od —·— do —·—. Usposobienie silne. Śnieg.

— **Budapeszt** 13 marca. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 9·34 do 9·35, na maj od 9·34 do 9·35, na październik od 8·20 do 8·21; żyto na kwiecień od 7·57 do 7·58, na październik od 6·85 do 6·87; owies na kwiecień od 7·54 do 7·55, na październik od 6·14 do 6·15; kukurydza na maj od 5·23 do 5·24, na lipiec od 5·37 do 5·38; rzepak na sierpień od 12·40 do 12·50. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna ograniczona. Usposobienie lepsze. Pogoda piękna.

Wiedeń 13 marca. (Giełda południowa, godzina 12 m. 30). Marki 117·32. Renta majowa 101·70, Węg. renta koronowa 97·60. Akcje austr. zakł. kred. 697·25, Akcje węg. zakł. kred. 716·—, Akcje Anglobanku 285·—, Akcje Unionbanku 569·—, Akcje Bankvereinu 465·—, Akcje Länderbanku 429·—, Akcje kolei państw. 682·—, Lombardy 68·—, Akcje kolei Elbethal 472·—. Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 395·50, Akcje Rima Muranji 507·50, Akcje praskiego Tow. żel. —, Losy tureckie 111·—, Ruble 253·75. Usposobienie pewne.

Berlin 13 marca (Giełda poranna). Akcje kredytowe 219·60. Tow. dyskontowe 196·25. Usposobienie bez ochoty.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

We czwartek dnia 13 marca o godz. 7 wieczorem.

MIGNON

opera w 3 aktach, a 4 odsłonach, słowa Carré'go i Barbier'a; muzyka Ambrożego Thomasa.

OSOBY:

Mignon	pna Bel Sorel
Filina	pni Camilowa
Wilhelm	p. Lewicki
Lotarjusz	p. Jeromin
Laerte	p. Okoński
Zarno	p. Paszkowski
Fryderyk	pna Ludkiewicz

Damy, panowie, aktorki, aktorowie, mieszczanie, mieszczanki, wieśniacy, wieśniaczki, cyganie, cyganki, służba.

Rzecz dzieje się: 1-szy i 2-gi akt w Niemczech, 3-ci akt we Włoszech około roku 1790.

Przyjechali do Lwowa

dnia 13 marca 1902 r.

HOTEL GEORGE. Kniaź J. Puzyna z Narola. Hr. F. Rzyszniewski z Wiednia. Hr. J. Wiessenwolff z Ruskiej wsi. Br. J. Romaszkan z Czerniowiec. Hr. M. Dzieduszycka z Tłumacza. K. Kownacki ze Świtarzowa. J. Tremotier z Paryża. M. Gorzycki z Czerepedowic. G. Herdliczka z Korneuburga. A. Panck z Wiednia. J. Nickolson z Londynu.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. S. Bobrowski z Andrychowa. Hr. L. Stecki z Rosji. K. Marmorosz z Karowa. J. Krzyżanowski z Hulcza. E. Gassner z Preszburga. J. Filipowski z Kocowa, L. Radzikowski z Rzepiniec. St. Bogdanowicz z Doliny. L. Żupnik z Wiednia. B. Cieński z Leśniowa. J. Sokołowski z Łukawicy. R. Trojan z Tryjestu.

NEKROLOGJA.

†

TOLUŚ

najdroższe dziecię Emilji i Aleksandra Mehlemów

zasnął w Bogu w drugiej wiośnie życia swego dnia 12 marca b. r., po długich i ciężkich cierpieniach.

W nieutulonym żalu pogrążeni rodzice z rodziną zapraszają krewnych i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie dnia 14 marca b. r., o godzinie 4 po południu, z domu pod l. 10 przy ul. „Na Kopiec“ na cmentarz Łyczakowski.

„Concordia“ A. Kurkowski.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.



Zawiadomienie.

Gmina miasta Trembowli

prowadząc swe kamieniołomy o pokładach czerwonego piaskowca we własnym zarządzie dostarczyć może w każdej ilości gotowych płyt chodnikowych

50/50, 50/75, 32/32 32/48 cmt od 5 do 7 cmt grubości; krawężników trotuarowych, gotowych kostek brukowych 18/18, 20/20 cmt;

płyt szlifowanych na posadzki do kościołów, schodów w stanie surowym i obrobionym w każdej żądanej długości, kwader i płyt pomnikowych, słupów kilometrowych i hektometrowych z odpowiedniemi napisami.

W razie zapotrzebowania prosimy o spieszne nadesłanie zamówienia bezpośrednio do

Magistratu król. woln. miasta Trembowli,

gdyż pośredników nie mamy.

Wszelkie wyjaśnienia i ceny poda Zarząd miasta odwrotną pocztą.

Biederman
c. k. komisarz rządowy.

339



L. 7[illegible]9. Nadwórna, dnia 4 marca 1902.

Ogłoszenie konkursu.

Zwierzchność gminna w Nadwórnie rozpisuje niniejszem konkurs celem obsadzenia posady weterynarza miejskiego z dniem 1 go maja b. r. z płacą roczną w kwocie 1000 koron.

Podania należycie udokumentowane świadectwami, wnosić mogą kandydaci najdalej do 10 kwietnia 1902 do urzędu gminnego w Nadwórnie.

305 Naczelnik gminy: Müller.

Zaraz do wydzierżawienia

FOLWARK w Rosochaczu obok Gwoździca, 380 m gleby pszennej budynki całkiem nowe na lat 8.

SŁOBÓDKA polna ½ m od stacji Gwoździec, 720 m gleby pszennej, dom murowany, budynki dobre, na lat 8. Cena przystępna. 334

Zarząd dóbr w Rosochaczu p. Gwoździec.

Willa w Ławocznem

w pięknem, zdrowem i słonecznem położeniu, drewniana, otoczona świerkowym, cienistym lasem, na przestrzeni blisko 1 morga, 8 minut drogi od stacji kolei odległa, z ogródkiem kwiatowym warzywnym i zabudowaniem gospodarczem, umeblowana. Z powodu wyjazdu właścicielki tanio do sprzedania.

Bliższa wiadomość: M. PAPIESKA w Stryju, ul. Pańska dom własny. 306

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1 go maja 1901 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Pociąg posp. przychodzi	Pociąg osob. o godz.	Do Lwowa z: (na dworzec główny)
12·15	—	Czerniowiec, Ickan, Jass, Constancy, Bukaresztu
2·31	—	Krakowa Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki i Zakopanego Berlina, Wrocławia, Warszawy i Wiednia
—	3·35	Podwołoczysk, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Oświęcima, Rzeszowa, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Czerniowiec, Ickan, Suczawy, Czortkowa, Kałusza
—	6·46	Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września włącz.)
—	7·15	Janowa
—	8·00	Tarnopola (Brodów)
—	8·10	Ławocznego Chyrowa, Borysławia, Kałusza, i Pesztu
—	8·15	Sokala i Rawy ruskiej
—	8·50	Krakowa (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Orłowa od 15 czerwca do 15 września, Tarnowa, Pesztu)
—	11·45	Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
—	11·55	Stanisławowa (Körösmező, Potutor, Chodorowa),
—	12·55	Janowa
—	1·10	Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa, (z Ławocznego od 15 czerwca do 15 września)
1·[illegible]	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwadowa, Przeworska, Sanoka, Chabówki i Zakopanego
1·45	—	Czerniowiec, Ickan, Bukaresztu, Galacu, Jass, Husiatyna i Stanisławowa
2·35	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
—	3·11	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedziele i święta)
—	4·40	Sambora, Borysławia, Drohobycza, Stryja
—	5·35	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów)
—	5·40	Czerniowiec, Ickan, Stanisławowa
—	5·50	Krakowa, Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa via Dembica, Sambora, Chyrowa. Kalwarji, Berlina, Wrocławia, Wiednia,
—	6·00	Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	[illegible]	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedziele i święta)
8·10	—	Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Przemyśla
—	[illegible]	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września codziennie)
—	[illegible]	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedzielę i święta)
—	9·20	Czerniowiec, Ickan, Bukaresztu, Husiatyna, Potutor, Körösmező
—	9·41	Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września)
—	9·50	Krakowa, Wiednia, Warszawy, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa
—	10·20	Podwołoczysk Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
—	10·[illegible]	Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Kałusza, Borysławia
		(na dworzec „Podzamcze")
—	3·1[illegible]	Podwołoczysk, Grzymałowa, Tarnopola
	7·10	Tarnopola i Brodów
2·[illegible]		Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa i Brodów
—	5·11	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Zaleszczyk, Kopyczyniec, Podwysokiego i Brodów
—	10·[illegible]	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego

Pociągi posp. odchodzi	Pociągi osob. o godz.	Ze Lwowa do: (z dworca głównego)
12·45	—	Krakowa, Rozwadowa via Przeworsk., Jasła, Chabówki, Zakopanego i Orłowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)
2·51	—	Ickan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
—	4·15	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Rozwadowa via Dembica, Wieliczki
—	5·45	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września codziennie).
—	6·25	Czerniowiec, Podwysokiego, Potutor
—	6·3[illegible]	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec
—	6·35	Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia
8·30	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa
—	8·40	Krakowa, Bogumina, Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Tarnowa, Stróżego, a od 15 czerwca do 15 września włącznie Sanoka, Rymanowa, Iwonicza i Jasła
—	9·00	Skolego, Chyrowa, Kałusza (do Ławocznego od 1 czerwca do 15 września)
—	9·15	Janowa
—	9·25	Podwołoczysk, Brodów, Grzymałowa, Kozowy
—	10·20	Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	10·25	Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
—	1·25	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów) Kopyczyniec, Zaleszczyk, Grzymałowa, Skały, Iwania pustego
—	2·15	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedziele i święta)
2·40	—	Czerniowiec, Ickan, Stanisławowa, Husiatyna, Körösmező
2·55	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
—	3·05	Stryja, Drohobycza, Borysławia, Sambora i Chyrowa (Skolego tylko od 1 maja do 30 września)
—	3·15	Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września)
—	3·26	Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września)
—	3·30	Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
—	6·10	Stanisławowa
—	6·20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Orłowa (od 15 czerwca do 15 września), Tarnowa, Chyrowa, Mezö-Laborcza, Pesztu, Oświęcima
—	6·30	Janowa (od 1 maja do 15 września w dni powszednie, a od 16 września do 30 kwietnia 1902 codziennie)
—	6·35	Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
—	7·10	Tarnopola i Brodów
—	7·25	Sokala i Rawy ruskiej
—	7·52	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedzielę i święta)
—	9·30	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedzielę i święta)
—	10·30	Czerniowiec, Ickan, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Berhometu, Seretu, Brodiny, Szuczawy
—	11·[illegible]0	Krakowa, Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Rozwadowa via Przeworska, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·10	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa
		(z dworca „Podzamcze")
—	6·43	Podwołoczysk, Brodów, Kijowa, Odessy, Kopyczyniec
—	9·42	Podwołoczysk, Kopyczyniec i Zaleszczyk
2·08	—	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Kijowa i Odessy
—	7·32	Tarnopola i Brodów
—	11·32	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Podwysokiego i Grzymałowa

Uwaga. Pora nocna jest oznaczoną ramkami — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. [illegible] od 7 rano do 8-mej godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i t. p. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5, w podwórzu, schody II, drzwi [illegible]) w godzinach urzędowych (8—3, w święta 9—12).

342

Ogłoszenie.

Krajowy szpital powszechny we Lwowie rozpisuje licytację ofertową na dostawę węgla kamiennego w czasie od 1 kwietnia do 30 września 1902 roku. W tym okresie czasu ma być dostarczone:

1. Węgla Mysłowickiego płukanego Nuss I. b) około 800.000 kl. czyli 80 wagon.
2. Węgla grubego z Nowej Przemszy około 60.000 kl. czyli 6 wagonów.

Cena ma być podana z dostawą do szpitala. Węgiel jest w żonę na miejscowej wadze pomostowej.

Oferent ma złożyć wadjum w kasie szpitalnej w kwocie 1000 koron. Termin wnoszenia ofert do Zarządu szpitala ustanawia się do 21 marca 1902 roku godzina 12 w południe i w tym czasie nastąpi otwarcie ofert.

Zarząd kraj. szpitala powszechnego we Lwowie.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni E. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.